

N O W Y

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Jan Kozakiewicz.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1'20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1'50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Szajnochy 1. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: ulica Szajnochy 1. 7. Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze, pamiętajcie o uroczystości Pierwszego Maja!

Karol Marks.

Na dzień 14. marca przypadła dziesiąta rocznica śmierci Karola Marksa, wielkiego myśliciela, którego imię i pamięć otacza cześć każdy uświadomiony proletaryusz.

Nauka jego o nadwartości pracy i krytyka systemu kapitalistycznego, przeprowadzona z całą ścisłością naukową, otwierała oczy wyzyskiwanego proletaryatu i wskazywała mu drogę, którą iść mu należy do wyzwolenia, do zwycięstwa. Obaliła ona raz na zawsze twierdzenie o możliwości wprowadzenia harmonii między kapitałem a pracą i zdarta maskę z obłudników burżuazyjnych, kryjących za hasłem „ludzkości“, swoje interesa klasowe. I oto minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy najsroższy wyzyskiwacz fabryczny odgrywać mógł podczas uroczystości rolę przyjaciela robotników, rolę przyjaciela wolności myśli! Marks rozdzielił pojęcie „ludzkości“ na klasy i wykazał, że „ogólna miłość ludzi“ sprzeczną jest z interesami klasowymi. Zdarł on maskę — powtarzamy — z przyjacielskości dla robotników u burżuazji i dziś umiemy już proletaryusze, choćby pod najprzyjaźniejszą obłoną, rozpoznać w państwie klasowym narzędzie klasy wyzyskującej ich.

Słowa Marksa: „Jak w życiu prywatnem rozróżniamy to, co dany człowiek myśli, a co mówi po tem, co on rzeczywiście działa, tak też w większym jeszcze stopniu w walkach dziejowych rozróżniać trzeba u partji frazesy i programy od ich właściwego organizmu i właściwych interesów, rozróżniać to, za co one pragną uchodzić od tego, czem istotnie są“ — nauczyły nas patrzeć bystro. To też nie podług programów, które stawiają, nie podług frazesów, które wygłaszają, nauczyliśmy się oceniać partye, lecz według interesów, które za niemi się kryją. Poza ideałami ich uczymy się odkrywać ich interesy klasowe. I tę pierwszą regułę wszelkiej taktyki i wszelkiej polityki klasy robotniczej, zawdzięczamy Marksowi.

Gdy poraz pierwszy idea międzynarodowości wypowiedzianą została przez mieszczkańskich ideologów konwentu podczas rewolucyi francuskiej, została ona utopioną w krwi bitew. Kiedy poraz drugi wystąpiła, była już międzynarodowością proletaryatu, a hasłem jej Marksowskie „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Związek międzynarodowy, którego duszą był Marks, był wprawdzie wielką myślą, ale potęgą stała się międzynarodowość dopiero wówczas, gdy związek oparty na statutach stał się zbytym; gdy robotnicy wszystkich krajów, gdy świadomi interesów klasowych proletaryusze zrozumieli, że cel ich jest wspólny, że walka jest wspólną i że zwycięstwo również wspólnem być winno. Osta-

taim tej myśli wyrazem jest międzynarodowa manifestacyja majowa.

* * *

Karol Marks urodził się dnia 5. maja 1818 r. w Trewirze, z rodziny żydowskiej, w 6. jednak roku życia przeszedł z rodziną na protestantyzm. Do szkół średnich uczęszczał w mieście rodzinnem, poczem studyował najpierw prawo, potem historię i filozofię na uniwersytetach w Bonn i w Berlinie. Zamierzał początkowo zostać profesorem, atmosfera jednak, jaka podówczas panowała w uniwersytetach pruskich — powstrzymała go od tego. W roku 1842 wstąpił do redakcyi świeżo powstałego dziennika opozycyjnego „Gazety nadreńskiej“, a w kilka miesięcy później objął naczelne jej kierownictwo. Nie długo jednak zajmował to stanowisko, bo już 1. stycznia 1843 r. rząd zagroził wydawnictwu zawieszeniem. Usunięcie się Marksa z redakcyi ocaliło wprawdzie wydawnictwo, lecz nie na długo, bo w 3 miesiące później zostało ono zakazaniem.

W tym czasie ożenił się Marks z towarzyszką lat młodzieńczych i w jesieni 1843 r. przeniósł się wraz z żoną do Paryża, gdzie wraz z Arnoldem Ruge rozpoczął wydawać „Roczniki francusko-niemieckie“, z których jednak wyszedł tylko jeden zeszyt. Powodem tego były trudności rozpowszechniania wydawnictwa w Niemczech, a także różnice przekonań redaktorów. Marks oddał się tu studyom ekonomii politycznej, czego rezultatem było przejście jego do socjalizmu. W r. 1844 zapoznał się z przybyłym na czas krótki do Paryża Engelsem i odtąd datuje się ścisła ich przyjaźń i wspólna praca, która ustała dopiero ze śmiercią Marksa.

Marks pisywał do wychodzącego w Paryżu tygodnika niemieckiego p. t. „Vorwärts“, redagowanego w duchu nienawistnym dla absolutyzmu pruskiego. Rząd pruski postarał się tedy w drodze dyplomatycznej o wydalenie Marksa z Francyi. Z początkiem r. 1845 przeniósł się Marks do Brukseli, gdzie także przybył Engels. Tu wydał Marks kilka dzieł naukowych, a prócz tego pisywał do „Niemieckiej Gazety Brukselskiej“. W styczniu 1848 r. wypracował Marks wraz z Engelsem „Manifest komunistyczny“ z polecenia Związku komunistycznego, tajnego towarzystwa, do którego obaj na wiosnę 1847 r. przystąpili. Manifest ten dooczekał się mnóstwa wydań i przełożony jest na wszystkie języki europejskie. Gdy w lutym 1848 r. wybuchła rewolucya w Brukseli, Marks został uwięzionym i następnie wydalonym z Belgii, zkąd na zaproszenie prowizorycznego zarządu republiki francuskiej udał się powtórnie do Paryża. Nie długo tu jednak zabawił, gdyż po nadaniu konstytucyi przez króla pruskiego wrócił do ojczyzny, wraz

z wielu wygnańcami i znalazł się na dawnym swem stanowisku w Kolonii, jako naczelny redaktor „Nowej Gazety Nadreńskiej“, której ostatni numer pojawił się dnia 19. maja 1849 r. W czasie swego redaktorstwa stawał dwukrotnie przed sądem przysięgłych — oba razy jednak został uwolnionym. Po zgnieceniu „Nowej Gazety Nadreńskiej“ pojechał znowu do Paryża, za udział jednak w demonstracyi dnia 13. lipca, znowu wydano go z Francyi. Pojechał więc z Paryża do Londynu, gdzie stale się osiedlił. Tu pracował wiele naukowo i wydał cały szereg prac, a w r. 1867 ukończył pierwszą księgę wielkopomnego swego dzieła „Kapitał“.

W r. 1864 założono międzynarodowy Związek robotniczy, którego statuty Marks wypracował. Po komunie stała się „Międzynarodówka“ w Europie niemożliwą. Walka byłaby za wiele kosztowała ofiar, tem bardziej, iż wewnątrz związku musiano zwalczać anarchistów. Gdy więc ostatecznie na kongresie w Haadze odniesiono zupełne zwycięstwo nad anarchistami, zaproponował Marks przeniesienie rady jeneralnej do Nowego Jorku. Zanim nastąpiły takie stosunki, aby można radę jeneralną napowrót przenieść do Europy, forma jej już była przestarzałą a ruch robotniczy przerósł już „Międzynarodówkę“ o głowę.

Odtąd Marks usunął się od publicznej agitacyi, mimo to jednak pracował bez przerwy w europejskim i amerykańskim ruchu robotniczym. Prowadził korespondencję z przewodcami ruchu wszystkich krajów i w ważnych wypadkach dawał im wskazówki. Resztę czasu poświęcał pracy naukowej i kończył dzieło „Kapitał“.

Niestety wśród tej pracy, potęgująca się choroba nie pozwoliła mu wykorzystać wszystkich nagromadzonych przez siebie materiałów. Dnia 2. grudnia 1881 zmarła towarzyszką jego życia, 9. stycznia 1883 najstarsza córka, a 14. marca tegoż roku zakończył życie mąż, po którym żał głęboki czuli wszyscy, dla których on żył i pracował.

Umarł, ale jego nauka i idee żyją w piersiach milionów proletaryuszy i wiodą ich do boju, do zwycięstwa, do szczęśliwości!

Jak z krótkiego tego życiorysu widozornem jest, życie jego nie było zasłane różami. Pędzony z miejsca na miejsce, walczyć musiał często nawet z niedostatkiem, będąc jednak człowiekiem niezłomnego hartu duszy, nie wiele z tego sobie robił. Ukochał lud i dla niego pracował, walczył i cierpiał — a osłoda była dlań pewność, że praca jego i wiedza znalazła oddźwięk u tych, dla których pracował.

Cześć jego pamięci!

* * *

Niezwykle wspaniały był obchód roczni-

ey Marksa w roku bieżącym w Wiedniu. Od lat 22 poraz pierwszy otwały się drzwi największego lokalu w Wiedniu tzw. „Sofien-säle“ na zebranie robotników. Na godzinę przed rozpoczęciem obchodu kilka tysięcy uczestników zajęło olbrzymią salę — przychodzący później wracać musieli od drzwi. Sala była stosownie udekorowana. Na podwyższeniu ustawiono bust Marksa, na eukule którego złożono wieniec z czerwonymi szarfami i napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się — austriacka socjalno-demokratyczna partya“. Po odegraniu utworu Bethowena i odśpiewaniu przez chór „robotniczego związku śpiewackiego“ i „Typographii“ pieśni uroczystościowej, zagał tow. Schrammel zebranie, poczem tow. Leutner wygłosił rzecz pt.: „Karol Marks jako nauczyciel“, której niestety streścić tu nie możemy. Kiedy oklaski po odczytaniu przebrzmiały, zabrakł głos tow. dr. Adlera w prześlicznym przemówieniu, nawijając do przypadającej dnia 13. marca rocznicy rewolucji wiedeńskiej, wykazywał różnicę jaka zachodzi między dzisiejszym naszym stanowiskiem, a stanowiskiem robotników w r. 1848, którzy porwali hasłem „wolności, równości i braterstwa“, głoszonem przez mieszczaństwo, przelewali krew w interesie tegoż mieszczaństwa, które hasło to przemieniło dziś na wyrazy: „Infanterya, kawalerya i artylerya!“ Wykazywał dalej praktyczne owoce Marksowskiej nauki i skończył omówieniem sytuacji dzisiejszej wśród robotniczego ruchu i okrzykiem na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji!

W przerwach grała orkiestra i śpiewały chóry, a przed zamknięciem uroczystości wysłano do Fr. Engelsa telegram tej treści: „Tysiące mężów i kobiet, zebrane dla uczczenia pamięci Karola Marksa, przesyłają jego współpracownikowi, wiernemu przyjacielowi i doradcy rewolucyjnego proletariatu wszystkich krajów, socjalno-demokratyczne pozdrowienie“. Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono późno uroczystość.

I my również obchodziliśmy rocznicę śmierci Marksa, choć w o wiele skromniejszych rozmiarach niż tow. wiedeńscy. W niedzielę dnia 19. odbył się wieczór w odstąpionym na ten cel lokalu „Sily“. Zebranie zagał tow. Mańkowski, życiorys Marksa wygłosił tow. Hudec, a zakończył zebranie sędziwy tow. Gruczka, który będąc w Anglii znał osobiście Marksa. Przez tego grano na fortepianie, śpiewano i deklamowano. Uspokojenie było podniosłe.

W sobotę odbył się również wieczorek na cześć Marksa urządzony przez tow. żydowskich w stow. „Jad Hachzuku“.

Obchody pamiątkowe odbyły się także w Przemyślu i Stanisławowie.

Rocznice marcowe.

Historia walk o wolność ludów spisana jest krwawymi głoskami na brukach i murach stolic Europy. Każdy tryumf sprawy ludowej okupywany był potokami krwi męczeńskiej, męką i cierpieniem jej obrońców. Od czasu wielkiej francuskiej rewolucji ludy Europy zrywały niejednokrotnie żelazne obroże feudalizmu średniowiecznego, nowoczesnego kapitalizmu, walcząc krwawo o swą swobodę. Otumaniane przez przełękę mieszczaństwa, zgniatanie w tych porывach przez bagnety i działa rządów, gromione przez ukaz, ogłupiane przez szkolny system wychowania, powalone przemocą, dawać musiały znów kark pod obroże, kłaść głowę pod dumne stopy kapitalistycznego patrycyatu i milczeć. Ale można zmusić tylko do milczenia usta, nikt jednak nie potrafi wydrzeć pamięci. Tradycja walk i zapasów żyła w głębi duszy ludu, rozjaśniała mu mroczną dolę, podnosiła z przygnębienia, porывała do nowych prób i nowych bojów.

A gdy powiał po starej Europie duch wolności w owym wielkim 48-mym roku — ludy zerwały się jak uragan, który miał rozsadzić i znieść stary feudalny porządek. Rocznicę najpiękniejszych chwil tego ruchu przypadają właśnie na miesiąc marzec. Wszędzie rozbudzony lud żądał praw, swobód i konstytucji, wszędzie absolutni władcy ukorzyć się musieli przed jego potężną wolą. Ale nie obeszło się bez walk krwawych, bez niezliczonych ofiar i barbarzyńskich wysiłków reakcji. Bombardowanie zrewoltowanych miast w Austrii, krwawe bitwy na ich brukach i barykadach, tysiące ofiar pochłoniętych przez kule, lochy więzienne i deportacje nie zdołały zatrzymać potężnej fali ludowego ruchu. Konstytucyjny ustrój nadany Austrii później, z którego korzyści ciągnie dziś tylko burżuazya, zdobyty był krwią ludu wówczas w 48-mym roku — jest rezultatem jego ofiar i jego boju.

W Niemczech w tymże 48-mym roku 18. marca, lud obchodził krwawy chrzest wolności na ulicach Berlina. Fryderyk Wilhelm IV. wydał dnia tego odezwę, obiecującą spełnić żądania ludu (wolność prasy, zwołanie parlamentu, nadanie liberalnej konstytucji, zniesienie celi wewnętrznych i t. d.): Akt ten wymuszony był grozą rewolucji ludowej. Gdy lud poszedł na zamek królewski podziękować za „łaskę“ królowi, wojsko urządziło rzeź prawdziwą, powitawszy tłumy ogniem. To dało hasło do wybuchu rewolucji w Berlinie, w której lud wywalczył konstytucję. Stąd ten dzień, który poruszył Niemcy pierwszym drgnięciem wolności, ma znaczenie słupa milowego na drodze dziejów ludowych. Był to ostatni dzień starego arystokratycznego porządku feudalnego w Niemczech.

Ważniejszym dla sprawy ludowej był 18. marca 1871 roku, gdy robotniczy lud Paryża zatknął na ratuszu miejskim czerwono-

ny sztandar, a mury olbrzymiego miasta zadygotały od okrzyku: „Niech żyje komuna!“

Gdy Francja podminowana i zdemoralizowana przez policyjne rządy cesarysty, stoczona u góry przez rozuzdaną gospodarkę burżuazyjną, padła w hańbie i rozbiegu pod stopami zwycięskich Prusaków — lud paryski postanowił sam uchwycić władzę w swe ręce i zreorganizować Francję w duchu wielkich, szlachetnych dążeń proletariatu. Rząd republikański uciekł z Paryża z wojskiem, policją i władzami swymi, za nim pierzchnęła bogata burżuazya, a Paryż znalazł się w dniu 18. marca w rękach zrewoltowanego ludu, który ustanowił wśród niezwykłych uroczystości nowy rząd ludowy: komunę.

Komuna była czysto robotniczym rządem. Zadaniem jej i celem było poprawienie losu klas pracujących i zniesienie z czasem w zupełności wyzysku kapitalistycznej produkcji. Komuna wydała zatem szereg ustaw poprawiających los robotników, przygotowała pole do dalszych szerokich reform, odbierając kapitalistom najpotężniejsze dźwignie ich władzy t. j. armię i policję. Dalej komuna uchwaliła stworzyć bezpłatne szkolnictwo, aby owoce wiedzy uprzystępnąć masom robotniczym, bezpłatne sądownictwo z odpowiedzialnymi urzędnikami dla uzyskania dla ludu istotnej sprawiedliwości. Reformy powyższe miały być wprowadzonymi we wszystkich miastach francuskich, co zmieniłoby stanowczo dotychczasowy porządek społeczny, oparty na krzywdzie i wyzysku mas ludowych.

Szlachetne idee komuny skalala i oczernta przed światem burżuazyjna prasa, piętnując je jako ohydne dążenia do zniszczenia moralności, religii, rodziny i własności. Bohaterów i żołnierzy komuny — synów robotniczego ludu — przedstawiała ona jako zbrodniarzy i krwiożerczych wampirów. A z drugiej strony rząd burżuazyjny, który po ucieczce z Paryża założył drugą niejako stolicę Francji w Wersalu, zebrawszy niedobitki wojsk francuskich ocalone z pogromu, wyprosiwszy od Bismarka jeńców wziętych w wojnie, utworzył armię potężną i pchnął ją na zdobycie Paryża, postanowiwszy w morzu krwi utopić szlachetne dążenia ludu paryskiego i robotniczego rządu komuny. Po długiej i straszliwej walce, po bombardowaniu i zdobywaniu ulicznych barykad, wersalskie wojska wdarły się przez potoki krwi, po trupach tysięcy robotników do Paryża i położyły koniec komunie. W kilkumiesięcznej rzezi wojska rządowe wyrzuciły w pień 50.000 robotników, obrońców komuny. Paryż zatonał cały w morzu krwi robotniczej — burżuazya napowrót ujęła władzę w swe ręce.

Ale dzień 18. marca 1871 r. pozostanie zawsze w duszy mas robotniczych całego świata jako wielka chwila dziejowa, która dała ludowi wszechwładztwo w ręce — a pamięć o tym dniu będzie budziła u ludu zawsze nadzieję rychłego urzeczywistnienia jego dążeń i pragnień.

Trapi — duch.

„Zawczasie kwiatku, zawczasie...“

Tak niestety! — zawczasie... bo bukiecik „Pierwiosnków“, uszczknętych w ciepłarniach „starszej braci“, a starannie ulokowany w fejletonie numeru drugiego „Nowego Robotnika“ został uznany za przedwczesny wybryk natury i pod osłoną paragrafów odstawiony — za kratki na wieki wieków!...

A wszystko zawdzięczyć należy utrapionemu duchowi, który w swej przewrotności szepce w ucho, iż to, co jest przewidziane paragrafem jako czarne, przedstawia jak kryształ bez skazy — mówiąc:

„Ciemięgo! Wszak jesteś w położeniu ciełęcia, które stoi u dołu źródła i nie maćgo, ale pije męty!... Więc czegoż ogon trwożliwie chowasz pod siebie?!“...

Racya! Wszak tak! Nie ja maćgo, ale kto inny!

Z przepelnionego więc serca płynie wstęga słów czarnych, szarych, popielatych i cała gama kolorów nieokreślonych, gdy w tem

jasny jak firmament, niebieski ołówek pana prokuratora kreśli: „Confiscirt!“

A echo niesie: „Nur nicht raisonnement“.

I to są skutki dawania ucha złym duchom...

O! i Was opętał i pędzi w święte mury zgrzybiałego Krakowa.

Wždy godzi się zakłócać sen wiekowy uspiomych potentatów?

Ażaliż sądzicie, iż na ognistym ich smoku jeździć będziecie?...

Czyż może nęci Was widok miejsce, gdzie przebywała Barbara Ubryk?

Lub czarne kontury postaci o. Załęskiego — obrońcy biednych niewiast i „jedyny niezawodny środek patentowany“ przeciw socjalizmowi?...

Albo oglądać chcecie między młodzieżą akademicką odrodzonych (może „zwyrodnionych“ — *przypisek zecera*) filaretów?

Gdy już fatum nieodwołalne pędzi Was do tego grodu, — przyjechałszy padniście „pod Baranami“ plackiem i czołgając się, oddajcie pokłon błazeńskiej czapce, na któ-

rej napis: „Czas“ — albowiem to są najlepší i prawdziwi przyjaciele postępu i ludzkości, bo bez nich nie wiedziałby lud **namacalnie** czego mu potrzeba i do czego dążyć powinien!

Zapalcie też świeczkę „Djabłowi“ jako w owczej skórze obrońcy narodu.

Gdyż on i jemu podobni djabliki są drogosciazami nieomylnymi dla ludu!

A najserdeczniejszego przyjęcia spodziewać się możecie przez „Telegraf“ u „św. Michała!“

„A rzesze bardzo wielkie ślali szaty swoje na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze ślali“.

„A usłyszawszy Arcykapłani i faryzeuszowie przypowieści jego: poznali, iż o nich mówił“.

„A szukając jakoby go pojmali, bali się rzeszy — ponieważ go jako proroka mieli“.

Ewangelia Ap. Mateusza, rozdział 21. — Na niedzielę palmową.

Rzecz zasadnicza.

Konstytucja austriacka gwarantuje każdemu obywatelowi wolność przekonań politycznych. Ta zdobycz życia społecznego w Austrii, w akcie konstytucyjnym wypisana, daje możność każdemu obywatelowi protestowania przeciw krępowaniu, lub ukrócaniu jego praw publicznych. Nie chcę mówić o tem, o ile art. ów konstytucji ma wartość martwej litery prawa tylko, nie chcę mówić, ile razy trybunał administracyjny orzeka na korzyść pokrzywdzonego w razie nadużycia tego artykułu przez urzędników publicznych. Przytaczam brzmienie ustawy, którą każdy znać powinien, zawsze i wszędzie każdy bronić się niem powinien, a ile razy pokrzywdzonym się czuje wezwać władzę państwową ku praw swych bronienu. Tak nakazuje zmysł publiczny, poczucie swej wartości obywatelskiej, jaźń polityczna.

Mniemam i twierdzę, że zobowiązania rządu w obec obywateli rządzonego państwa o tyle mają wartości, o ile powyższe poczucie obywatelskie w masach jest rozbudzone i trwałe. Tak nas poucza doświadczenie na Anglii, w kraju największej świadomości polityczno-prawnej. I kiedy np. przed dwoma laty policjant na ulicy Londynu aresztował pewną dziewczynę pod zarzutem prostytucji, lord-major Londynu i minister spraw wewnętrznych do srogiej odpowiedzialności pociągani byli za fałszywy krok policjanta, który się pomyłki tylko dopuścił. Tam rozumieją bronić swej osobistej wolności obywatele — a u nas?

W Francji zmysł wolnościowy jest jeszcze wyraźniejszy. Nietylko swoboda jednostki posunięta do ostatnich granic, jak w Anglii, ale ponadto zmysł obronny społeczny, klasowy silnie rozwinięty. Prawdopodobnie ostatnie walki o wolności polityczne i społeczne, walki, w których kolejno to te, to owe klasy udział brały — wyrobiły we wszystkich klasach ową potrzebę skutecznej obrony przed przeciwnikiem godzącym w największe dobro obywatela: wolność osobistą i społeczną. Sądzę, że wolność społeczna dla nas donioślej-szej jest wagi. Dlaczego? Uznajemy się klasą wydziedziczoną z praw, które posiadają inne klasy, praw przynależnych wszystkim bez wyjątku, praw, z których zrobiono przywilej klas możliwych. Tak być nie powinno i być nie może. Stoimy na gruncie walki klasowej i żądamy zniesienia przywilejów klasowych. Podobne walki stanowe wyrobiły w Francji silne tarcze, co się niemi to te, to owe klasy zasłaniają, a ślad owych walk i zdobyczy pozostał w ustawach broniących już nie tylko jednostkę obywatelską przeciw takiejże innej, nietylko obywatela przeciw nadnżyciom rządu, ale co główna, chroniących całe klasy przeciw innym klasom, całe grupy obywatelskie, przeciw innym złośliwym grupom. I to właśnie mojem zdaniem stanowi wyższość pojęć obywatelskich w Francji nad tak liberalną Anglią, więcej rozbudzonych popędów humanitarnych, ogólnie ludzkich, nie jednostkowych. Dowody na to? A choćby takie, jak przeniesienie dóbr kościelnych na własność ogółu, prawo łączenia się w gieldach pracy i związkach syndykalnych robotniczych niezem nieograniczone, prawo do opieki państwowej zawiązujących się stawy pożarnych, prawo do opieki państwowej sierót. O jednem wszakże chcę szerzej pomówić.

Bez mała przed rokiem postanowiono prawo o treści ważnej, skutku domiosłym, a w słowach bardzo skromnych w ilości:

„Będą karani grzywną do 3.000 franków i 3 miesięcznem zamknięciem w wieży, wszyscy przedsiębiorcy przemysłowi, właściciele ruchomych i nieruchomych zakładów wytwórczych, ich zastępcy, wszyscy urzędnicy przedsiębiorstwa, jego majstrowie i podmajstrzy — jeżeli groźbą utraty pracy, groźbą zmniejszenia płacy, w ogóle pod naciskiem przysporzenia robotnikowi strat materyalnych odwozić go będą od należenia do syndykatów robotniczych. Takie same kary grożą każdemu z nich, jeśliby robotnika zmuszał do należenia do organizacji syndykalnych“. Dla wyjaśnienia dodajemy, że syndykaty robotnicze francuskie pierwotnie były przeznaczone do sadzenia sporów między

robotnikami a przedsiębiorcami, później wytworzyła się z nich twierdza obronna przeciw syndykatom przedsiębiorców. Dzisiaj zajmują nietylko obronne stanowisko, ale są najsilniejszym związkiem zaczepnym robotniczym. Łączenie w syndykaty zaczyna się w pewnym zakresie, grupie robotników, rozciąga na pewne miejscowości, dalej okręg, wreszcie całą Francję w jeden ogólny. Pojąć łatwo, że tak zorganizowana siła była niewygodna zpanoszoną mieszczaństwem. Pozbawianie pracy członków wydziału syndykalnego, ba, nawet zwykłych członków syndykatu, było na porządku dziennym. Towarzysze francuscy umieli stawiać czoło osobiście takim wydalaniom. Mało tego: Potrafili zmusić parlament do uchwały prawa ich broniącego przed samowolą wyzyskiwaczy — a u nas? U nas inaczej. I panowie Lipińscy i wielu innych bezkarnie pozwalają sobie rugować ludzi z warsztatów, pozbawiać ich chleba, dlatego, że przekonania i dążności jego robotników nie są takie, jak pana przedsiębiorcy. Przedsiębiorcy używają bicia dotkliwego na robotnika. Znamy jego razy, a nasza bezsilność. — Temu zaradzić należy.

Zdaniem mojem przyszłe zgromadzenia robotnicze powinny, gdy mowa jest o prawie stowarzyszeń i koalicji, prawo podobne francuskiemu, na dziennym postawić porządku. Pozwalamy na ukrócanie naszych praw konstytucyjnych przez dotatkowe ustawy, nowelle i postanowienia najrozmaitsze. Żądać musimy także, aby gwarancja naszych przekonań politycznych jaśniej i skuteczniej była tłumaczoną i określona.

Wszystkie konstytucje, wszystkie prawa nas nie ochronią przed wyzyskiem i samowolą, jeśli my sami obronić się nie potrafimy. Znajmy w sobie siłę i wyróbnmy ją. Rozbudźmy ducha obywatelskiego w sobie, świadomość stanowiska naszego klasowego, a prawa będą. Nim to nastąpi, wartość wszystkich praw dla nas — rzecz bardzo wątpliwa.

Jan Kozakiewicz.

Przegląd polityczny.

Austria. Prezydent Rady państwa Smolka złożył mandat posła i prezydenta. Przy tej sposobności cała prasa wiedeńska i krajowa poświęciła obszernie wspomnienia »demokracji« Smolce, pod niebiosą podnosząc jego czyny i zasługi. My do chóru, czczącego prezydenta austriackiego parlamentu, przylączyć się nie możemy. Smolka z r. 1848 nie jest Smolką z lat ostatnich, który jako prezydent austriackiego parlamentu nie mógł się oprzeć różnym trudnościom i pokusom, wynikającym z jego od wszystkich wcale nie demokratycznych stronnictw i rządu zależnego stanowiska. Smolka sprzeniewierzył się swoim zasadom; przez wiele lat ostatnich był rządcem najczystszej wody. Ciężko przychodzi nam zaznaczyć, że »demokrata« Smolka był przez szereg lat narzędziem reakcji. Wiele wniosków, dotyczących poprawy losu robotników, prędzej przyszłoby pod obrady parlamentu, gdyby Smolka był stawiał opór ciągłemu ich usuwaniu z porządku dziennego. Klasa robotnicza nie może się przyczynić do hołdu dla człowieka, który w swych zapatrywaniach z r. 1848 nie postąpił naprzód, lecz raczej coraz bardziej się cofał, aż znikł w szarej masie obojętnych nam przeciwników.

Austria. Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 19. marca postawił Młodoczech Pacak wniosek, aby uchwalony przez komisję projekt reformy prasowej był postawiony na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Jednakowoż większość parlamentu wniosek odrzuciła, pomimo, że reprezentanci wszystkich stronnictw na zgromadzeniach wyborców niejednokrotnie zapewniali, że są za rychłą reformą. Widać stąd, że poprostu kłamali, tak samo jak kłamliwe okazały się zapewnienia liberałów niemieckich, że godzą się na zaprowadzenie powszechnego głosowania. Na posiedzeniu z dnia 21. b. m. oświadczył przewodca t. zw. lewicy niemieckiej p. Plener, że jest przeciwny powszechnemu głosowaniu.

Na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 21 marca przeszła olbrzymią większością, bar-

dzo ważna i korzystna dla naszego ruchu partyjnego, uchwała objaśniająca § 2. o zgromadzeniach. Jak wiadomo, orzekł niedawno najwyższy trybunał, że zaproszeni na poufne zebranie, muszą być osobiście znajomi zapraszającemu. Tego rodzaju tłumaczenie ustawy uniemożliwiłoby odbywania zebrania poufnych. Na wniosek nagły posła Pernerstorfera postanowiono, iż parlament sam uchwali interpretację § 2. ust. o zgrom. i przekazano całą sprawę komisji administracyjnej, celem ułożenia wniosku. Większość komisji uchwaliła wniosek posła Weigla, by § 1. brzmiał: „pod uproszonymi gośćmi w myśl § 2. ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 nie rozumie się jedynie osób, które zapraszający zna osobiście“. Wniosek ten negatywny jeszcze bardziej rzecz zaciemniał, z czego mógłby łatwo korzystać c. k. rząd w celu rozpędzania zebrania poufnych. Zastępca rządu p. Piappart gorąco obstawał za tym wnioskiem i wyraził wątpliwość, czy wniosek mniejszości, który poniżej przytaczamy, na wypadek przyjęcia przez izbę, uzyskałby sankcję cesarską. Poseł Weigel jako referent i poseł Czajkowski „z własnej pilności“, obaj nasi „mili“ rodacy, bronili niejasnego wniosku większości komisji, bo — jak grzecznie wywodził p. Czajkowski — „należy zapewnić rządowi kontrolę nad zebraniem“. Wedle niego, bez policyi to nie na świecie! Jednakowoż parlament po świętnych wywodach Pernerstorfera, Kramarza i innych uchwalił wniosek mniejszości komisji, referowany przez posła Winterhollera, a opiewający: „Zgromadzenia, na które mają przystęp osoby na podstawie zaproszeń, zaopatrzonych podpisem zapraszającego, uskuteczniomym bądź pismem, bądź drukiem, nie podlegają obowiązkowi poprzedniego zgłoszenia do władzy“.

W Kole polskiem toczyła się dnia 20. b. m. żywa dyskusja nad wyborem drugiego wiceprezydenta Rady państwa, która godność miała przypaść Polakowi. Wybrano konserwatystę — stańczyka prof. Madejskiego, dzięki poparciu ze strony „lewicy“ w Kole. Rezultat „głosowania dowiódł raz jeszcze“ — jak pisze *Dziennik Polski*, organ niejako urzędowy tejże lewicy, czyli t. zw. „narodowych demokratów“ — iż „lewica w Kole w każdej ważniejszej kwestyi związaną jest ze stronnictwem stańczykowskiem tak, że w rzeczywistości istnieją dziś tylko dwa stronnictwa: zachowawcze czyli stańczykowskie i środkowe czyli podolskie“.

Jaśniej jeszcze pisze *Gazeta narodowa*, organ szlachty podolskiej, gdy wywody swoje kończy wnioskiem, iż to „jest pewnem, że lewica sejmowa występuje się partyi krakowskiej“ (stańczykowskiej).

W Wiedniu urządzili towarzysze nasi na dniu 13. marca olbrzymią demonstrację. Więcej niż 20 tysięcy robotników i robotnic udało się na cmentarz centralny, gdzie na grobie ofiar rewolucji z r. 1848 złożyli kilkanaście wieńców od pojedynczych organizacji okręgowych. Tow. Schuhmeier wzniosł okrzyk na cześć męczenników za wolność i prawo, a tow. Hofer zawołał: „Na grobie niewinnie zamordowanych, którzy tu spoczywają, przysięgamy, że my socjali demokraci bez ustanku prowadzić będziemy walkę za wolność, równość i braterstwo“. Po odśpiewaniu pieśni „o pracy“ i marsylianki zebrani rozeszli się spokojnie.

W Budapeszcie obchodzono bardzo uroczyste rewolucję z r. 1848 na dniu 19. marca w wielkiej sali gimnastycznej. Stronnictwo radykalne sformułowało w 12 punktach żądania na-odu. Między innemi uchwalono domagać się: powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, zupełnej wolności prasy i dozwoleń kolportażu ulicznej, sprawiedliwego rozdziału bezpośrednich podatków i zniżenia pośrednich podatków, zaprowadzenia sądów przysięgłych dla wszystkich spraw.

W Pradze wdrożono przeciw kilku studentom i robotnikom dochodzenie karne z powodu tajnych związków.

W reichenberskim powiecie (północne Czechy) strejkuje 1400 szlifierzy szkła. Nędzna płaca 2 do 4 złr. tygodniowo, zmusiła ich do rozpaczliwej walki o polepszenie bytu.

Strejkujący zwracają się do ogółu robotników z gorącą prośbą o pomoc.

Niemcy. W Berlinie odbył się dnia 5. marca wiec publiczny robotników polskich. Tow. Berfus wygłosił referat o „projekcie wojskowym”. Wykazawszy, jak szkodliwy dla ludności jest projekt rządu, postawił odpowiednią rezolucję przeciw wszelkiemu powiększeniu wojska, którą po krótkiej dyskusji jednogłośnie przyjęto. Ze sprawozdania z czynności komisji prasowej i agitacyjnej, przedłożonego przez tow. Gimzickiego, dowiadujemy się, że przez utworzenie komisji w Berlinie, nabrali i towarzysze w Poznaniu odwagi do założenia towarzystwa, tak samo z inicjatywy towarzyszy berlińskich zawiązały się towarzystwa polskie w Wroclawiu, Hamburgu, Bremerhafen i Riksdorfie. Najbardziej utrudnioną jest agitacja na Górnym Szląsku, gdzie niesłychany panuje despotyzm. Tam uwięziono tow. Andrzejewskiego, Thiela i Neumana, których już dawno trzymają, a w zeszłym tygodniu tow. Golibrockiego w Berlinie.

Rozpowszechnianie „Gazety robotniczej” na Szląsku jest również bardzo utrudnione. Pomimo to w zeszłym półroczu potroiła się liczba prenumeratorków.

W Anglii robotnicy są teraz całkowicie panami sytuacji. Sami wprowadzili bezpośrednio władzę osiągnąć jeszcze nie są w stanie. Ale żadne z obu wielkich stronnictw, które naprzemian dzierżą ster rządu w Anglii, nie może utrzymać się przy władzy bez poparcia ze strony robotników. Prezydent ministrów Gladstone, przewodca liberałów, nie może liczyć na pomoc robotników, gdy odmówi poparcia ustawie o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Natomiast torysi t. j. arystokraci zamierzają korzystać ze sposobności. Sir Churchill, przewodca torysów, stara się nakłonić partię swoją do radykalnego socjalno-politycznego programu. „Możemy robotnikom więcej ofiarować, aniżeli liberali!” — zawołał niedawno. I może ma słuszość. W każdym razie mają robotnicy korzyść z tego współzawodnictwa stronnictw.

W Belgii świetny wynik głosowania ludu w sprawie powszechnego prawa wyborczego zaniepokoił trochę rząd tamtejszy. Król jednak belgijski zdaje się nie jest powiadomiony o położeniu rzeczy w kraju, jeżeli nie chciał przyjąć przed kilku dniami deputacyi w sprawie dokonanego głosowania, dlatego jedynie, że towarzysz Volders był jej członkiem. Ale robotnicy całkiem seryo rzecz traktują. Na posiedzeniu rady jeneralnej stronnictwa robotniczego z d. 19. marca br. zapadła uchwała, postanawiająca ogólny strejk, jeżeliby parlament odrzucił prawo powszechnego głosowania, lub je uchwalił tylko z ograniczeniami.

Sprawy bieżące.

Krajowy zjazd socjalno-demokratyczny rozpoczyna jutro w Krakowie swe obrady; trwać one będą przez dwa dni. Wszelkie listy, telegramy i t. p. przeznaczone na zjazd, adresować należy do redakcyi „Naprzodu” ul. Gołębia 1. 13.

Konfiskata. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w numerze 2 czasopisma „Nowy Robotnik” z dnia 10. marca 1893 pod napisem: „Kilka uwag o broszurze pod tytułem: O socjalizm przez księdza Jackowskiego” zawiera znamiona występku z § 305 i 303 u. k. i że treść artykułu pod napisem: „Pierwioski” zawiera znamiona zbrodni z § 65 a. u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządza przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tych artykułów, a zabrany nakład ma być zniszczony; wreszcie, że treść artykułu pod napisem „w Belgii” nie zawiera znion występkę z § 305 u. k.

Powody: Tendencją artykułu pod napisem: „Kilka uwag o broszurze pod tytułem: „O socjalizm przez ks. Jackowskiego” jest poniżenie instytucji małżeństwa i pojęcia prawnego o własności; w czym mieszczą się znamiona występku z § 305 u. k. oraz wyszydzenie nauki religii katolickiej; w czym mieszczą się znamiona występku z § 303 u. k. Treść artykułu pod napisem: „Pierwioski” usiłuje pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw konstytucyjnej formie rządu; w czym mieszczą się znamiona zbrodni zakłócenia publicznej spokojności w myśl § 65 a. u. k.

O tem zawiadamia się Redakcyę z tem dołożeniem, że orzeczenie co do artykułu pod napisem „w Belgii” nie jest jeszcze prawomocne, ponieważ c. k. Prokuratoria przeciw temu orzeczeniu zgłosiła zażalenie. — Lwów dnia 15. marca 1893.

Nr. 6 „Naprzodu” doznał szczególnie gorliwej opieki ze strony prokuratury krakowskiej, bo, zanim ujrzał światło dzienne, został cały skład jego opieczowany, w skutek czego o cały tydzień numer się opóźnia.

Z Przemysła piszą nam pod dniem 13. marca: Zebrany pownie dzisiaj robotnikom szwemskiemu przewodniczył tow. P. zastępcywał go tow. D. Prócz szweców obecnymi byli również zaproszeni tow. innych zawodów, a liczba wszystkich wypełniła po brzegi salę stow. „Siły”, która udzieliła pozwolenia na odbycie w swoim lokalu zebrania. Celem zebrania był wybór delegata na wiec socjalistyczny, odbyć się mający w Krakowie niebawem.

Zrazu zabiera głos tow. C. i w jasnym, potoczystym przemówieniu przedstawia dążenia klasy robotniczej na d. z. Przekonywa słuchaczy, jakie korzyści osiągnąć mogą robotnicy, gdy występują jako partya zorganizowana i dla czego domagają się prawa powszechnego głosowania, 8-godzinnej pracy, wolności prasy i stowarzyszeń.

Z kolei zabiera głos delegat komitetu agitacyjnego tow. Kozakiewicz ze Lwowa. W przemówieniu swem rozwinął ostateczny cel socjalnej demokracji, program zasad socjalistycznych. Wskazał, iż bliższe cele, o których mówił C., są zarazem środkiem do osiągnięcia ostatecznego, którego nigdy z oka spuszczać nie należy. Rozwinął następnie i objaśnił program organizacji i jego skuteczność, wskazał wiece i kongresy jako koronę tych organizacji, zalecając tow. szwemskim wzięcie udziału w wiecu krakowskim. Wezwał wreszcie do wyboru delegata na wiec. Po krótkim przemówieniu obrano jednogłośnie tow. P.

Z kolei przemówił jeszcze tow. C. i odpierał zarzut niesłusznie robiony socjaliom, że burzą wiarę. Kozakiewicz objaśnił wtedy, gdy socjaliści występują przeciw nadużyciom księży, iż ciem rychlej mówią: a kiedy ty mnie potępiasz, to nie chcesz Boga, burzysz religię — a przecież to rozumowanie fałszywe.

Zebranie zakończono deklamacyami tow. C. i P. a z pieśnią „Czerwonego sztandaru” rozeszli się zgromadzeni po 2 1/2 godzinnych rozprawach.

W niedzielę urządzamy wieczorek ku uczczeniu pamięci Marksa. Mamy pewne obawy, że lokal będzie za mały i myślimy salę stow. „Siły” powiększyć.

Wielu z tutejszych tow. wybiera się do Krakowa, aby przysłuchać się obradom wiecu, który szczerze budzi u nas zajęcie.

Ze Stanisławowa piszą nam pod 21. marca 1893 I. Przychodzimy do przekonania, że to nie była wcale pomyłka, kiedy p. referent powołał się tak nieśczęśliwie na ów słynny § 114 ust. c. (przeczytaj 2. Nr. „Nowego Robotnika”) — gdyż teraz znowu mamy świeży dowód grubej nieznajomości paragrafów u tych, co nimi przeciw nam tak zacięcie wojują. Widać, że ci panowie już dawno nie widzieli ustaw, które biednie spoczywają sobie odkryte kurczem zapomnienia. Zarząd „Siły” otrzymał następujący reskrypt: „L. 2589. Do Zarządu stowarzyszenia robotniczego „Siła” w Stanisławowie. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Zarządu z dnia 29. stycznia 1893 o wyborze nowego Zarządu stowarzyszenia z a t w i e r d z a c. k. Starostwo po myśli § 120 ustawy przemysłowej Antoniego Kulmana na przewodniczącego stowarzyszenia a Franciszka Kalinę na tegoż zastępcę. Stanisławów, dnia 5. lutego 1893 r. C. k. Radca namiestnictwa i Starosta Chądzyński w. r.” Ze § 120 ust. przem. traktujący o Kasach chorych (Krankenkassewesen), nie ma w niniejszym wypadku żadnego zastosowania, to przynajmniej zdrowo myślący człowiek, — lecz na tem nie koniec. C. k. radca namiestnictwa i starosta w swej niezgłębionej dobroci ku nam biednym robotnikom raczył taskawie „zatwierdzić” tylko wybór przewodniczącego i tegoż zastępcy, a cóż ma ze sobą począć reszta zarządowych? Chyba c. k. starostwo wyznaczy termin dla odebrania od nich przyrzeczenia. Ale idźmy dalej. Starostwo nie ma najmniejszego prawa z a t w i e r d z a c — a więc i nie zatwierdzać — zarządu stowarzyszenia — jego powinnością jest tylko przyjąć do wiadomości wybór i basta. Polecamy w tym względzie uważne przeczytanie § 12 i 36 ust. o stowarzyszeniach. Stychać, że tutejsza „Siła” zamierza urządzić wkrótce dla swych członków kurs, celem obznajomienia ich z ustawą przem., jakoteż ust. o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Tak bardzo okazuje się tu potrzeba zaznajomienia się z ustawą, aby mózgi bronić się przeciw niesłusznemu jej zastosowaniu.

II. Lekarzami w tutejszej Kasie dla chorych byli dotychczas dr. Ostafński, dr. Sztencel i znany czytelnikom „Nowego Robotnika” dr. Żukowski. Ponieważ członkowie Kasy zanosili często skargi do starostwa, że lekarze z powodu czasu nie pełnią dostojnie sumiennie i stosownie do pobieranej pensyi swoich obowiązków, więc starostwo w miejsce dwóch pierwszych mianowało jednego (!) mianowicie dr. Goldhabera lekarzem Kasy chorych. My bardzo wątpimy, aby nowo mianowany lekarz nawet przy najlepszych swych chęciach mógł pełnić sumiennie obowiązki nawet za siebie jednego, a cóż dopiero za dwóch. Dr. Goldhaber bowiem będąc kiedyś lekarzem wojskowym utracił nogę i obecnie posługuje się nogą sztuczną. Wskutek tego do pacjentów może jeździć tylko fiakrem, a kiedy wysiadłszy z powozu zrobi kilka kroków, aby wejść do izby, uczuwa ogromne zmęczenie i ból w nodze.

III. Dnia 19. b. m. wieczorem obchodziliśmy w lokalu „Siły” dziesiątą rocznicę zgonu Karola Marksa. Po odczytaniu: „O zasługach K. Marksa około rozwoju myśli socjalistycznej” — oddeklamował tow. J. Ka. wiersz F. H. Nowickiego p. n. „Spartakus” tudzież wiersz tegoż autora: „My i wy”. Następnie śpiewaliśmy pieśni robotnicze w języku polskim i ruskim, jakoteż żargonowe żydowskie. Przy końcu jeden z towarzyszy wezwał obecnych do popierania ile sił starczy jednego prawdziwie robotniczego stow. „Siła” — inny znowu wyraził swe zdziwienie, że jeszcze nie wszyscy robotnicy w Stanisławowie uznają konieczną

potrzebę czytania pism robotniczych i polecał zgromadzonemu, aby pilnie czytali pisma partyjne „Nowy Robotnik” i „Naprzód”.

Em — ka — a.

Ze Stryja piszą nam pod d. 19. marca 1893 r. Nędza rozwiłmożnia się u nas coraz bardziej, bieda nas tłucze, a my jako pobożni chrześcijanie z pokorą i z poddaniem się woli losu czekamy i otwartymi ustami, rychło manna na nas nie spadnie lub pieczone gołąbki do ust nie wlecą. Przekonani, że źle z nami, umiemy wprowadzić rzucąc z złotówce, gdy nam w szynku muzyka na Józefa „Mnohaja lita” zagra — ale na obronę własną — ani centa. W całym Stryju nigdzie nie zobaczysz pisma robotniczego, nigdzie nie masz zbornego punktu robotników — luzem idą i luzem będą klepią.

„Siła” stryjska rozluźniona. Niema lokalu, niema wydziału, niema niczego. Dopiero dzisiaj w obecności delegata komitetu agitacyjnego tow. Nachera ustalono sprawę na nowo.

Przewodniczący „Siły” opuścił Stryj zostawiwszy wszystko w największym nieładzie i rozstroju. Wydział nie zajął się ani dawniej kontrolą, ani teraz odbudowaniem tego, co jego niedbałość zniszczyła.

Postanowiono tedy najpierw, aby stary wydział — raczej jego resztki objęły prowizorycznie urzędowanie — ustanowiono nadal pobór wkładek, postanowiono od 1. kwietnia wynająć na nowo lokal i zaabonować pisma.

Życzymy sobie tu wszyscy, aby te postanowienia się ziściły, bo czujemy, że brak nam towarzystwa, brak tego łącznika między ludźmi pracą różną wprowadzającymi, ale jednakowo wyzyskiwanymi i gnębionymi. Nie mamy go w towarzystwach tu istniejących i pod opieką panów stojących — to my tam wprowadzimy jak wszędzie — naszym trudem towarzystwo utrzymujemy — ale inni nami rządzą.

Będziemy ostrożniejsi przy wyborze zarządu „Siły”, oddamy go w ręce ludzi pewnych przekonań i zaufania godnych.

Zaproszony przez urządzających wiec w Krakowie, reprezentant Stryja resztę wam na kongresie dopowie, wy zachęćcie naszych towarzyszy — aby się serdecznie zajęli sprawą robotniczą, bo to sprawa doli naszej i bytu.

Przekonany, że nas w usiłowaniach naszych poprze, proszę Was o częstsze wysyłanie do nas delegatów, bo ci nas nieco ożywiają.

Boeian.

Rachunki partyjne

za czas od 1 września 1892 do 22 marca 1893.*

Fundusz agitacyjny.

Dochód: 155 złr. 3 ct. Rozchód: 168 złr. 14 ct. Pozostaje niedobór 13 złr. 11 ct., który pokryto pożyczką, zaciągniętą w funduszu dla ofiar ruchu.

Dla ofiar ruchu robotniczego

złożono 37 złr. 20 ct. Z tego pożyczono funduszowi agitacyjnemu 13 złr. 11 ct.; pozostaje więc 24 złr. 9 ct.

Fundusz pisma żargonowego.

Ze składek dobrowolnych wpłynęło 37 złr. 42 ct. Lwów dnia 23 marca 1893.

N. Telz.

skarbnik.

M. Jarosiewicz, M. Dudykiewicz.
członkowie komisji kontrol.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny złożyli: K. Kar 5, Mt 20, Lin 20, Ar 20, Hu 20, Zin 20, Os 15, H 10, Da 20, Ru J 40, De 10, St 10, Os 5, Ave 10, Gru 10, Hu 10, Ve 10, Le 10, Ve 10, Ra 20, Ka 10, Ty 20, Pi J 20, Gs 20, Sta 10, Hu 10, Ha 20, J Wa 5, J Biło 10, J Jó 10, A Zuch 10, Zie M 20, Hor 20, Zim 20, Jar 20, Am 20, W Sz 10, W P 10, J Wa 10, J Zach 10, Ka Kwo 10, J H 2, L Tych 10, W G 10, Part Wil 70, A V 10, W B 10, D 10, St W 20, M Z 20, Tych J 20, Jar 20, Ci 20, Kov F 20, Bi H 20, Tu J 20, Am L 20, Hr Han 10, By 5, We 10, B Part 2 złr. 40, Hin 10, Krat W 10, Mina 3, Bodak Muzyka 10, Bośniak 10, Mich 20, W M 5, Bo 20, Jach 12, Hor 20, Jach 20, Wgi 20, Gra 20, Ren 15, Olj 10, Kle 20, Kli 20, Hir 10, Sku 40, Fl 30, Ha 30, Bie 30, Mar 20, Bis 20, Pie 20, Tych 30, Giec 20, Ceś 20, Try 15, Kow 10, Strz 10, Maks 10, Za 10, Ra 10, Szt 10, Now 10, Her 10, Wol 10, Sch 10, Krzy 10, Lom 10, Sil 10, Kliu 10, Lew 10, Ula 10, Erd 10, Szp 10, Rob 10, Mac 10, Hna 10, Ju 10, Wil 10, Ost 10, Róz 10, Now 10, Dro 10, Go 10, Kulo 10, Schn 10, Pus 10, Fil 10, Bi 5, St 30, Osso 10, = 20 złr. 54 ct.

Przez tow. Sław.: Karnach, Rehcan i Poon 2, ks. Sciegienny 32, Czerwony ślusarz 4, za listy 8, Z pracowni despoty 9, świętopietrze socjalistyczne 10, oszołomieni jezuici 10, Baum 10, Og 10, Lew 10, P B 5, B pracownia 5, Dzwonek 5, P B 7, Jeden porządny 4, Z puski 44, Karnach 2 złr. na ofiary ruchu, Słowiczek za zaproszenia 40, Zwrot za zaproszenia 1 złr. 50, Łycz 8, Pi 4, Pod 4, Z Przemysła przez Koz 2 złr. 60, Od piekarzy na wieniec dla Kozłowskiego (spójnione) 1 złr. 82, Dud. za zaproszenia 75, Z puski 66, przez J J 30, Lip. a conto składki 1 złr., Stróż 12 ct.

Na fundusz prasowy: Za inicjatywą p. Jana Cynamonowicza u Andruszki 2 złr. 55, Karv porządkowe z pracowni W. W. 70, I. K 30, Dr. U 10, „Wiedza to potęga” 40, J H 20, M J 58, M S 25 ct.

Na pismo żargonowe: Z poufnego zebrania po strąceniu wydatków 8 złr. 40 ct.

Na wydanie Amicisa: złożono „Przez oświatę do wolności” 1 złr. 50 ct.

* Rachunek funduszu prasowego wydrukujemy w następnym numerze.